GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

15. MAJA 1918.

NR. 109.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i Niemczech przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Rokowania z Niemcami a sprawa polska.

„Oester. Morgen Ztg." przynosi z Wiednia następujące wieści:

Jak w kołach „dobrze poinformowanych" słychać, główny przedmiot rokowań w głównej kwaterze niemieckiej stanowiła kwestya austro-polskiego rozwiązania problemu polskiego. Rozwiązanie tego problemu napotyka z niejednego powodu na bardzo wielkie trudności, zwłaszcza dotychczas nie dało się znaleźć formuły, któraby zadowoliła zarówno Warszawę, jak Wiedeń i Berlin.

Jak wiadomo hr. Czernin porzucił myśl rozwiązania austro-polskiego, która okoliczność w znacznej mierze przyczyniła się do zachwiania jego stanowiska. Obecnie jednak miał hr. Burian zawieść do niemieckiej głównej kwatery nowe propozycye, w których swej zmierzające do tego, by mimo wszystko zrealizować rozwiązanie wspomnianego zagadnienia w duchu austryackim. Jest rzeczą jasną, iż plan ten zależy głównie od przyzwolenia Niemiec, które nietylko mają w swych rękach lwią część przyszłego państwa polskiego, lecz ponadto są w sprawie polskiej również na przyszłość w najwyższym stopniu zainteresowane. O ile w dyskusyi publicznej dadzą się wysnuć jakiekolwiek linie przewodnie, wnosić można, że wypowiadane od dawna zapatrywanie, że rozwiązanie austro-polskie uwarunkowane być musi konwencyą wojskową wszystkich trzech państw, jeszcze dzisiaj ma w pełnej mierze moc obowiązującą.

Dookoła tej podstawy obracały się bezsprzecznie obecne narady w sprawie polskiej w głównej kwaterze.

Czy już znaleziona została formuła, na której wszyscy interesowani mogli się zgodzić, trudną jest rzeczą już w chwili obecnej cośkolwiek powiedzieć. Zaznaczyć przytem należy, iż nieprawdopodobnem jest, by już teraz o tych rokowaniach ukazało się jakie kolwiek rządowe doniesienie, gdyż w najlepszym razie narady mogą doprowadzić tylko do porozumienia na papierze, podczas gdy w rzeczywistości trzeba będzie pokonać wielkie jeszcze trudności.

Jednak załatwienie się już raz z kwestyą polską jest niezbędne choćby z tego powodu, że od problemu tego zależy również rozwiązanie kwestyi litewskiej i bałtyckiej. Podjęcie austro-polskiego planu ma oczywiście wielkie znaczenie również dla Austryi. I nie będzie naruszeniem tajemnicy, jeśli się powie, że plan ten jest w związku z daleko sięgającemi zmianami w łonie monarchii. Wiadomą jest rzeczą, iż Węgry w dążeniu do zaokrąglenia swego państwa jak również w poczuciu rosnącej z dnia na dzień siły politycznej i gospodarczej żądają inkorporowania do Węgier Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi. Oporu mogą się spodziewać jedynie ze strony Austryi, jednak wobec bezmocy parlamentu austryackiego opór ten rokuje niewielkie powodzenia. Jak daleko rzeczy postąpiły, świadczy związanie sprawy polskiej z postulatami węgierskimi. Ponieważ Austryą obecnie istotnie rządzą Węgry, mógł dojrzeć plan by od spełnienia żądań węgierskich uzależnić przyzwolenie na austro-polskie rozwiązanie.

Obraz przyszłości, jaki rozwinął hr. Burian w głównej kwaterze niemieckiej, zawiera więc po jednej stronie Królestwo Polskie, po drugiej zaś powiększone Węgry. Wszystkie powyższe trzy państwa złączone byłyby ze sobą unią personalną. „Obraz ten — kończy „Oester. Morgenztg." — będzie stanowił dla Austryi do pewnego stopnia niespodziankę, ponieważ ściślejsza austryacka ojczyzna zostałaby przez to nieco zredukowaną. Jednak, jak rzeczy obecnie stoją, trzeba się z tem liczyć, że Austrya musi się przyzwyczaić do niespodzianek".

Zastrzeżenia „Vorwärtsu".

Berlin. O rokowaniach w głównej kwaterze niemieckiej pisze „Vorwärts" między innemi:

Chodzi tu o decyzyę wielkiego znaczenia. Dopóki nie będą stworzone trwałe podstawy przyszłego ustosunkowania między dwoma wielkiemi państwami Europy środkowej, dopóty rozwiązanie wszelkich spraw bałtyckich, polskich, ukraińskich i bałkańskich będzie wisieć w powietrzu. W istocie nie postąpiono w tych sprawach ani krok naprzód, gdyż oczekuje na załatwienie główny problem: jak ukształtuje się przyszły stosunek między państwem niemieckiem i Austro-Węgrami.

Następnie trzeba zauważyć, że przymierze tylko wówczas zyska pewną podstawę, gdy zawarcie go powitają z zadowoleniem narody. Na podobny efekt w Austryi nie możemy przecież dzisiaj liczyć. Dzięki reakcyjnej polityce wszechniemieckiej, która na postanowienia rządu zyskała zbyt wielki wpływ, państwo niemieckie w Austryi cieszy się serdeczną niepopularnością, i to nietylko wśród słowiańskiej większości, ale nawet u wcale pokaźnej mniejszości niemieckiej i węgierskiej. Do tego dołącza się jeszcze troska o przyszłość austryackiego przemysłu i konieczność zasięgania po wojnie wielkich pożyczek. Toteż z wytężoną uwagą należy śledzić postawę wiedeńskiego parlamentu wobec mającego zapaść traktatu.

W dalszym ciągu swych wywodów, podnosi „Vorwaerts" niepewność zawieranych obecnie sojuszów, gdyż wszystko zależy od tego, jak się ukształtuje pokój ogólny.

Dr. Seidler o pokoju.

Wiedeń. W tych dniach zjawiła się u dr. Seidlera deputacya mężów zaufania strajkujących robotników w Gracu, by przedstawić prezydentowi życzenia robotników odnośnie do spraw wyżywienia i spraw politycznych. Ogólny wiec robotniczy w Grazu, jaki niedawno się odbył, powziął szereg daleko idących rezolucyi, między innemi wypowiadając się także niedwuznacznie wobec zamiarów ponownego zawarcia przymierza z państwem niemieckiem.

Dr. Seidler odpowiadając deputacyi zaznaczył, że ma nadzieję, iż uda się otrzymać z Ukrainy jeszcze na czas odpowiednie ilości środków pożywienia, tak by można było przetrzymać do nowych zbiorów.

O powrocie ery Stuergkhowskiej wedle dr. Seidlera niema mowy. Co się tyczy pokoju wyraził się prezydent, że widoki ogólnego pokoju nie są przecież tak beznadziejne, jak się to powszechnie mniema. Prezydent ma nadzieję, że pokój będzie możliwy. Także i cesarz pracuje intenzywnie, by doprowadzić do jak najszybszego pokoju.

Wieści z Ukrainy.

Berliński „Localanzeiger" przynosi następujące informacye o obecnym stanie rzeczy na Ukrainie:

Wiadomości, jakie w ostatnich dniach nadeszły z Kijowa, brzmią przeważnie pomyślnie. Hetman Skoropadskyj i nowy rząd, na konferencyi z Niemcami nie czynili tajemnicy ze swych zapatrywań, że odbudowa zniszczonego życia gospodarczego Ukrainy wymaga silnej ręki i że rząd skazany jest na militarną i gospodarczą pomoc Niemiec. Z drugiej strony dają się do pewnego stopnia zauważyć oznaki silnej agitacyi ze strony austro-węgierskiej zwróconej w pewnym kierunku. Nowy rząd ma najmniej powodów do radości z powodu tej agitacyi.

Od nowego rządu można się spodziewać nierównie energiczniejszego i bardziej stanowczego spełniania władzy, niż od poprzedniego, składającego się przeważnie z niedojrzałych i niedoważonych głów. Na prowincyi panuje naogół spokój, mimo to musiał rząd zaprowadzić stan oblężenia w gub. Jekaterynosławskiej. Również w Odessie i Połtawie dają się zauważyć silne przeciwprądy. Celem ochrony nowego rządu potworzyły się po wsiach bojowe oddziały kozackie.

W obszarze Donu, gdzie oprócz Rostowa obsadzili Niemcy różne węzły kolejowe, rozpoczęto rokowania nad ustaleniem linii demarkacyjnej. Po drugiej stronie linii gospodarują jeszcze bandy wielko-rosyjskie, których dotychczas mimo obietnicy rządu Sowjetów nie rozbrojono.

Operują one w trzech grupach: jedna cofa się na południe w kierunku Jekaterynosławia, druga stoi między Donem a morzem Azowskiem, trzecia zaś toczy obecnie na wschód od Nowoczerkawska boje z oddziałami dońskich kozaków Korniłowa. Główna grupa wojska Korniłowa liczy około 20.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Umykającym przed wojskami Korniłowa pierwszej i trzeciej grupie grozi niebezpieczeństwo, iż wpadnie na wojska niemieckie. Wiadomość o śmierci Korniłowa nie jest dotychczas potwierdzona. a nawet spotyka się z zaprzeczeniami. W każdym razie nie jest jeszcze rzeczą możliwą utworzenie sobie jasnego obrazu obecnych stosunków. Nawet śmierć Korniłowa nie zmieni zasadniczo sytuacyi, gdyż akcyę jego kontynuować będą Aleksiejew i inni idący z nim ręka w rękę przywódcy.

DOBRY UKRAIŃSKIM DYGNITARZEM.

Kijów. Dyrektor rosyjskiego banku w Kijowie Dobry, który jak wiadomo aresztowany był swego czasu przez dawny rząd ukraiński, został powołany na stanowisko prezesa ukraińskiej komisyi finansowej.

Anglicy na półwyspie Kola.

Chrystyania. „Tidenstag" donosi, że 800 żołnierzy angielskich wylądowało na półwyspie Kola, koło miejscowości Peczenga.

NA PETERSBURG.

Berlin. Pisma tutejsze zamieszczają za helsingforską „Svensk Tidningen", że Finlandya nie będzie mogła zawrzeć korzystnego pokoju z Rosyą, jeśli nie uderzy na kolej murmańską i na Petersburg. „Tidningen" sądzi, że przedewszystkiem należy myśleć o pochodzie na Petersburg.

Wzburzenie w Norwegii.

Berlin. Wkroczenie wojsk finlandzkich do graniczącej z Norwegią rosyjskiej Laponii, i obsadzenie lapońskiego obszaru Borisgleb, wywołało w Norwegii wielkie wzburzenie. Norweski minister wojny oświadczył, że oddziały wojskowe norweskie obsadzą stacyę graniczną Kirkenes.

OSTRZELIWANIE BETHUNE.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Ciężka artylerya niemiecka ostrzeliwuje ze skutkiem szyby węglowe i stalownie w Bathune. Zauważono celny strzał w hali maszyn w Butty-Grenay. Drugi celny strzał w halę szybu 3-ciego spowodował wybuch i silny pożar.

Podział Czech na okręgi.

Wiedeń. Rozporządzenie o podziale Czech na okręgi ukaże się we wtorek przyszłego tygodnia.

WĘGIERSKI KOMPROMIS WYBORCZY.

Budapeszt. W sprawie reformy wyborczej zawarł rząd węgierski kompromis z partyą pracy. Wedle zasad tego kompromisu prawo głosowania otrzymuje każdy obywatel węgierski, który ukończył 4 klasy szkoły elementarnej, każdy odznaczony wojskowym krzyżem Karola, nawet gdyby nie ukończył 24 lat, o ile mieszka stale w danej gminie conajmniej od 6-ciu miesięcy.

KLĘSKA NIEZAWISŁ. SOCYALISTÓW.

Berlin. „Vorwaerts" podaje wynik wyborów do sejmu Rzeszy w okręgu Ćwików-Krymiczów (Zwickau-Crimmitschau). Meier (socyalista z grupy Scheidemanna), otrzymał 12.405 głosów, Klug (kandydat mieszczański) 5792, Heckert (niezawisły socyalista 4826), Braun, (antysemita) 97 głosów. „Vorwaerts" z tryumfem podnosi wielkie zwycięstwo oficyalnych socyalistów, gdyż już po raz trzeci w uzupełniających wyborach podczas wojny socyalista zwolennik grupy Scheidemanna pobił niezawisłego socyalistę.

36 PAPIEROSÓW NA TYDZIEŃ.

Wiedeń. Prezydent związku austryackich fabrykantów tytoniu odwiedził generalnego dyrektora rządowych fabryk tytoniu, szefa sekcyi Scheuchenstla, któremu zakomunikował: Jesteśmy na przyszłość zaopatrzeni w papierosy. Materyał na cygara jest zapewniony aż do początku 1920 r. Uprawę tytoniu, która dotychczas była dozwolona tylko w Dalmacyi i Galicyi, zacznie się także w Czechach, Morawach i Styryi. Racya tytoniowa będzie prawdopodobnie wynosić 12 cygar lub 36 papierosów na tydzień.

Narady aprowizacyjne we Lwowie.

Lwów. (Telefonem). Wczoraj odbywały się tu obrady reprezentantów miast galicyjskich w sprawie upośledzenia Galicyi w zakresie aprowizacyjnym. Punkt wyjścia stanowiło ostatnie zarządzenie Naczelnej komendy Armii wydane lwowskiej „Landesstelle" co do wstrzymania dowozu dla miast galicyjskich oraz dostaw przyrzeczonych na konferencyi wiedeńskiej przez dra Paulego. Przewodniczył p. Stesłowicz. Imieniem Krakowa przybył p. Rolle, z gal. zakładu woj. dyr. Hebda, z ramienia krak. dyr. kolei dr. Poźniak.

Uchwalono wysłać odpowiednie depesze do dra Seidlera, dra Twardowskiego oraz dra Paulego. Dalej między innemi uchwalono domagać się otwarcia granicy Królestwa dla dowozu.

Z życia żołnierzy polskich.

W Bobrujsku wychodzi organ urzędowy pierwszego korpusu polskiego jen. Muśnickiego „Żołnierz polski". W nrze. z dn. 21 kwietnia znajduje się opis odjazdu tysiąca żołnierzy, którzy wrócili do Królestwa. Brzmi on tak:

„Rozstawaliśmy się z nimi ze wzruszeniem i rozrzewnieniem — pisze organ korpusu. — Dzieliliśmy przecież razem złą i dobrą dolę. Rozstając się, byliśmy jednak nawzajem spokojni i poważni. Nie na odpoczynek pojechali, lecz na trud ciężki, choć inny, niż nasz. To też pożegnanie nosiło ten charakter wzruszenia i powagi. Poprzedziła je uroczysta msza św. w kaplicy twierdzy, po której dowódca korpusu żegnał odjeżdżających serdecznem słowem, wzywając do owocnej dla kraju pracy. Zwartymi szeregami z bronią wracali. Przed odjazdem, który nastąpił dn. 14 kwietnia o godzinie 12 liczni towarzysze broni przybyli żegnać odjeżdżających. Przybył i dowódca korpusu. Przechodząc wzdłuż wyciągniętych przed wagonami szeregów, zwracał się jeszcze raz do każdego oddziału

---

ARTUR GRUSZECKI.

34

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Pan posiada szczególną zdolność pamiętania zasłyszanych ogólników, — uśmiechnął się Ugorski, — a nam idzie o ekonomiczne i społeczne wpływy za pomocą kółek i sklepów.

— Rozumiem, — skinął poważnie głową, — ale już powiedziałem zasadę, że kupiec ma pilnować tylko handlu, tem samem musi stronić od wszelkiej agitacyi, bo handel jest międzynarodowy, to aksyomat ogólnie przyjęty i uznany.

Z uśmiechem zadowolenia ze siebie powiódł oczyma po paniach.

— Panie Malski, — odezwał się Ugorski z uśmiechem subtelnej ironii, — zdania wygłaszane przez pana są dobre w teoryi, ale u nas w Polsce, wszystko powinno służyć i służy do obrony zagrożonemu zagładą narodowi; literatura i sztuka, przemysł i handel, nauka i rolnictwo, są placówkami w naszej walce o byt. Jeśli zakładamy składnice, to w pierwszym rzędzie, idzie nam o naukę zrzeszania się, o uświadomienie społeczne i polityczne włościan, o uniezależnienie handlu, a dopiero na końcu o zyski.

Przygasłe oczy Malskiego ożywiły się, i odpowiedział spokojnie:

— Teorya podziału pracy, na której opiera się społeczeństwo, uczy, że każdy powinien posiadać swą specyalność. Kupiec niech prowadzi handel, rolnik niech orze i sieje, szewc niech robi buty, stolarz meble, a nauczyciele niech uczą kochać ojczyznę i w jaki sposób należy się bronić, gdy coś grozi. Tylko podział pracy i wyspecyalizowanie mogą wzbogacić kraj i zapewnić powodzenie.

— Znałem doskonałego specyalistę, który przez dwadzieścia kilka lat odkuwał główki na gwoździach. Był zmęczony, przygnębiony, osłupiały, ale był specyalistą, — uśmiechnął się Ugorski.

— Ten kowal, — rzekł niewzruszony Malski, — spełnił swe zadanie, i gdyby wszyscy byli takimi specyalistami, jak on, bylibyśmy najbogatszym krajem w Europie, bo specyalizowanie jest zasadą ogólnie przyjętą i uznaną.

Kasia, która śledziła bacznie tę rozmowę, miała wrażenie, że Malski z rozmyślną apatyą odpowiada na zarzuty, chcąc go z niej wyrwać rzekła:

— Pan Malski, myśli gotowymi frazesami, a tu nie idzie o spór akademicki, ale o rzecz żywą, pilną, obchodzącą nas wszystkich.

Malski ożywił się widocznie, i przysunąwszy się z krzesłem w stronę Kasi, tłomaczył się przed nią, że z powodu swej nerwowości unika sporów wszelkich, że niegdyś należał do dobrych mówców i wszyscy lękali się jego ironii i ostrej krytyki, ale takie życie wyczerpało go, zniechęciło do pracy, do wysiłków i stał się obojętny na wszystko.

Opowiadał dość zajmująco, bo mówił o sobie, a siostra jego słowa ilustrowała przykładami z jego życia.

— Żałuję pana, — powiedziała Kasia uprzejmie, — takie zobojętnienie musi być bardzo przykre. I nie może pan się z niego otrząsnąć? Zapanować nad sobą?

— Może i mógłbym, — spojrzał na nią oczyma żałosnemi psa chorego i bezbronnego.

— Nietylko mógłby, ale wyzdrowiałby zupełnie i byłby takim jak dawniej, gdyby stało się to, czego ja i babunia pragniemy od dawna, — mówiła z ożywieniem panna Helena, — i naco doktor się zgodził.

Kasia słuchając zwierzeń Malskiego, zauważyła, że Ugorski, zajęty rozmową z ojcem, co raz częściej patrzy ukradkiem na nich, a twarz jego zwykle pogodna sposępniała. Z czego on taki niezadowolony? co mu się stało? I zrodziło się w niej podejrzenie, że może on zazdrosny, ale odrzuciła je, bo przecież o nią nie może być zazdrosny, on, taki rozumny, niepospolity człowiek! Wprawdzie swym przyjazdem dał dowód, że ona go obchodzi, rozmawiał z nią przyjaźnie i prawie serdecznie, ale to jej urojenie tylko i zarozumiałość, ażeby o nią był zazdrosny, i to z powodu rozmowy z takim Malskim, stojącym o całe niebo niżej od niego pod każdym względem.

Ale gdyby był zazdrosny!? Zarumieniła się z radości, to byłby już naprawdę dowód, że mu zależy na niej. Trzeba się przekonać jednak, chociaż jest niemal pewna, że się łudzi. Przeprowadzając swój zamiar, zwróciła się z wielkiem ożywieniem do siostry Malskiego i powiedziała tonem serdecznym:

— Jeśli ty Helenko i babunia macie sposób uleczenia pana Juliana, dlaczego nie użyjecie? To taka rzecz miła i pożądana, zdrowie! — uśmiechnęła się przyjaźnie do niego, a równocześnie patrzyła ukradkiem na pana Zygmunta, i zdawało się jej, że bardziej spochmurniał i odwrócił od niej oczy.

— Gdyby to od nas zależało, — westchnęła Helena, — ale to zależy od trzeciej osoby. Ona decyduje, a ta wątpliwość jeszcze bardziej przygnębia Julka.

Kasia miała przeczucie, że to o nią idzie i że ona miała moc uleczenia Malskiego, co jej się zupełnie niepodobało i nie chciała pozwolić na wyraźniejsze zwierzenia. Właśnie gotowała się do zmiany tematu rozmowy, gdy matka wróciła do towarzystwa i widząc ich troje skupionych, spytała z uśmiechem.

— Nad czem taka narada?

— Mówimy o nerwowości brata, — odpowiedziała Helena.

— Nerwowość, — uśmiechnęła się gospodyni, — jest następstwem samotności. Niech się pan ożeni, a nerwowość zniknie, bo przestanie pan prowadzić nieregularne życie, odpadną różne wybryki, wyjazdy... one to powodują zdenerwowanie.

— Wątpię, czy mnie kto zechce... — spuścił oczy skromnie.

— O, w takie rzeczy się nie wdaję i ani myślę swatać pana. Radzę panu tylko, jako dobremu sąsiadowi.

— I pani dobrodziejka odgadła moje najszczersze przekonanie. Według mnie mężczyzna staje się człowiekiem, godnym tego określenia, i spełnia swój obowiązek względem Boga i społeczeństwa, gdy połączy się węzłem świętym i nierozerwalnym z wybraną kobietą.

(ciąg dalszy nast.)

ze słowami pożegnania. Potem przy dźwiękach orkiestry zajmowano miejsca. Żegnano się ze wzruszeniem. U wielu łzy były w oczach. A gdy wreszcie zwolna ruszył pociąg przy dźwiękach hymnu narodowego, z tysiąca piersi wyrwał się zgodny okrzyk: Niech żyje Polska! Wśród niemilknących tych okrzyków, śpiewając hymn narodowy, odjechali pod strzelcy.

Dalej donosi „Żołnierz Polski": Donosiliśmy się dalej o założeniu sekcyi kulturalno-oświatowej legii rycerskiej. Kierownikiem jej jest wolontaryusz G. Olechowski. Sekcya rozpoczęła prawidłowe kursy języka polskiego, historyi i literatury; odbywają się już wykłady krajoznawstwa i państwowości polskiej. Kursy te odbywają się w gospodzie 7 pułku strzelców. Nadto sekcya urządzać będzie odczyty wieczorne na różne tematy literackie, naukowe i krajoznawcze.

Dnia 16 kwietnia w koszarach kutaiskich odbyło się otwarcie i poświęcenie szkoły artyleryi 1-szego korpusu. Jest to pierwsza uczelnia polska tego rodzaju broni. Ma ona być — jak zaznacza „Żołnierz polski" — podwaliną do zorganizowania w przyszłości w duchu polskim sił wojskowych dla stworzenia w armii państwowej kadrów instruktorów artyleryi. O godz. 9 rano — czytamy — zebraliśmy się przed szkołą, oczekując dowódcy korpusu, inspektora artyleryi i kapelana. Nastrój panował wśród słuchaczy i nauczycieli podniosły. Każdy rozumiał, że rzuca się cegiełkę do budowy Polski. W baraku przemówił podniośle o celach i zadaniach żołnierza polskiego dziekan korpusu, ksiądz Pajgert. Po poświęceniu mówił generał Dowbor-Muśnicki. Zachęcał do pracy i żądał, aby wskrzesić tradycye artyleryi polskiej. Pułkownik Malewicz podkreślił czem szkoła być powinna: kuźnicą polskości i wzorem na przyszłość dla uczelni późniejszych. Wykłady w szkole już się rozpoczęły. Praca zapowiada się dobrze, uczniowie i nauczyciele dokładają starań, by stanąć na wysokości swego zadania.

Z Białej Rusi.

Z wychodzących w Kijowie pism polskich czerpiemy garść szczegółów o tem, co się na ziemiach białoruskich dzieje. Podajemy je poniżej w streszczeniu:

Konstytuanta białoruska, w myśl uchwały Rady białoruskiej, ma być zwołana na 1. grudnia r. b. W celu opracowania regulaminu wyborczego wyłoniono specyalną komisyę. Rada białoruska według projektu wyłonionej w tym celu komisyi, uzupełniona ma być przedstawicielami rad powiatowych. Ogółem rada liczyć będzie 80 członków, z których 24 reprezentować ma mniejszości narodowe. Do składu rady weszli wszyscy członkowie mińskiego przedstawicielstwa białoruskiego pp. Skirmunt, A. Alasow, gen. Kondratowicz, protajerej Kulczycki, ks. Godlewski, P. Aleksiuk, K. Godycki-Ćwirko i inni. P. P. Skirmunt i Aleksiuk mają objąć w sekretaryacie wybitne stanowiska.

W szeregu projektów wyłonił się projekt gubernialnego zarządu ziemskiego, dotyczący organizacyi Związku ziemstw i miast na Białorusi. Władze niemieckie pozwoliły na wznowienie w Słucku zawieszonego pisma białoruskiego „Rodny kraj".

Zorganizowane przez radę białoruską kursy o Białorusi pozyskują licznych słuchaczów. Do obecnej chwili zapisało się już do dwustu osób.

W ostatnich dniach kwietnia bawili w Mińsku znawcy kultury białoruskiej dr. Enke i dziennikarz Bramer, w sprawie zdobycia materyałów i pamiątek historycznych dla urządzenia działu białoruskiego na wystawie białoruskiej, projektowanej w Wilnie a następnie w Berlinie.

* * *

W Mińsku zaprowadzono niemiecką policyę wojskową. Władze niemieckie zawiadomiły radę miejską, że wszelkie zapadłe uchwały winny być przedłożone niemieckiemu policmajstrowi do zatwierdzenia. Posiedzenie rady miejskiej w dniu 15 kwietnia br. prawie całkowicie było poświęcone rozważaniu stosunku władz niemieckich do rady. Prezydent p. Kaszczenko zakomunikował radzie, że na mocy odnośnych rozporządzeń, milicya miejska przeszła pod rozkazy władz niemieckich, że nadzorowi tych władz podlega cała działalność rady i że sprawy żywnościowe będą również regulowane przez tę władzę. Miejska komisya żywnościowa ma funkcyonować i nadal, lecz czynności jej będą miały charakter wyłącznie wykonawczy.

* * *

Działa w Mińsku niemieckie biuro pracy, które zbiera robotników do Niemiec. Dotychczas do robót rolnych do Niemiec zapisało się przeszło 30.000 robotników. Pierwszą partyę robotników do Niemiec już wysłano.

* * *

„Dziennik Miński" zamieszcza garść informacyi z życia Białorusinów.

I tak m. in. w związku z ogłoszeniem niepodległości białoruskiej, sekretaryat ludowy B. R. L. polecił swojemu prezesowi i sekretarzowi spraw zagranicznych I. Woronce zorganizowanie korpusu dyplomatycznego, celem uregulowania stosunków z rządem niemieckim, władzami okupacyjnemi, a także z rządami wszystkich innych państw.

KRONIKA.

Z miasta.

O APROWIZACYĘ MIASTA. Jutro we czwartek o godz. 6 po południu w sali posiedzeń magistratu odbędzie się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej wspólnie z Radą gospodarczą dla narad nad stanem aprowizacyi Krakowa.

REFORMA STATUTU MIEJSKIEGO. W sobotę o godz. 5 po południu odbędzie się w magistracie posiedzenie subkomitetu dla reformy statutu miejskiego.

ZOFIE I ZOSIE. Dzisiaj obchodzą dzień imienin tysiące dorosłych Zofii i małych Zosinek. Imię to, uwiecznione w „Panu Tadeuszu", ma w Polsce tyle z pewnością przedstawicielek ilu liczymy Stanisławów. Nie brak go w żadnej niemal rodzinie. U nas w Krakowie dzień św. Zofii zaznaczył się w godzinach rannych przedewszystkiem niezwykłym ruchem w sklepach z kwiatami. Wrzała tam gorączkowa czynność. Wonny i barwny „towar" szedł szybko do rąk odbiorców, a ceny, oczywiście wojenne, wobec imieninowego popytu... podniosły się odpowiednio. W kłopocie byli rodzice, mający w domu małe Zosie i kupujący im zwykle na imieniny praktyczne podarki w postaci materyału na sukienki. Gdy ojciec lub matka chciał tego roku nabyć dla dziecka taki praktyczny podarunek, musiał na wiele dni przedtem poddać się znanym biurokratycznym formalnościom, tyczącym się „potwierdzenia zapotrzebowania, zaopatrzenia" i t. p. i t. p. I z pewnością nie każdy mógł z niemi być gotów na 15 maja...

WIECZÓR ARTYSTYCZNY W SALI SOKOŁA. Na dochód K. B. K. urządziła p. Marya Kozłowska wieczór artystyczny, na którym miała możność wystąpić jako recytatorka poezyj Słowackiego, Tetmajera, Ostrowskiej i in. na tle gustownej dekoracyi estrady i przy dyskretnym akompaniamencie fletu i harfy, spełnianym przez uznane siły artystyczne, mianowicie p. Jerzego Gablenza i p. Frank-Tandl. Deklamacya, nie będąca właściwym polem pracy artystycznej cenionej nauczycielki śpiewu, stała się więc tylko środkiem do zadzierzgnięcia bezpośredniej znajomości z estrady między p. Kozłowską, a publicznością krakowską, która z zainteresowaniem oczekuje rezultatów prowadzonej przez p. Kozłowską szkoły operowej spodziewając się, że odpowiedzą one jej dydaktycznej tradycyi. Artystycznem zdarzeniem wieczoru był występ młodego pianisty lwowskiego, p. Alberta Tadlewskiego, profesora tamtejszego konserwatoryum. Na grze artysty skupiła się cała uwaga publiczności. Jest to gra pełna technicznych i interpretacyjnych zalet, zdrowa i męska, pewna siebie zarówno w zamyśleniu się, jak zachwycie nad duchową treścią i pięknem muzyki Chopina, którego wyłącznie grał p. Tadle[illegible] lwowski nie waha się wyśpiewywać kantylenę w tempach wolniejszych, niż to praktykuje się na naszych estradach; daje się porwać czarowi melodyi n. p. tria w scherzu sonaty b-moll i chciałby oddać ją tak, jakby ton fortepianu miał skrzypcową ciągłość, czasami zas uwydatnia frazę interpunkcyą nadmiernej długości. Ale miękkość uderzenia i barwność gry, ale szlachetność ujęcia i prawdziwie serdeczna nuta interpretacyi, w połączeniu z zupełną suwerennością techniki gwarantują p. Tadlewskiemu rzetelne uznanie i wdzięczność słuchacza.

Zdz. Jach.

ZAKOŃCZENIE SEZONÓW TEATRALNYCH. Jak się dowiadujemy, sezon w teatrze im. Słowackiego i teatrze ludowym kończy się z dniem 30 czerwca. Z początkiem lipca rozpoczną się przedstawienia operowe w teatrze im. Słowackiego i trwać będą przez lipiec i sierpień. Równocześnie w teatrze ludowym projektowane są najkonieczniejsze adaptacye, które muszą być przeprowadzone w interesie zdrowia drużyny aktorskiej. Mianowicie konieczną jest nadbudowa garderoby; powstaną zatem dwie garderoby dla artystów: parterowa i I. piętra. W czasie sezonu operowego operetka teatru ludowego da kilka przedstawień w teatrze im. Słowackiego w dniach omówionych z kierownikiem sezonu operowego p. Trzcińskim. Jak słychać, dramat teatru ludowego ma na letnie miesiące wyjechać do Krynicy.

POKRZYWDZENIE PRZEMYSŁOWCÓW GALICYJSKICH. Stow. przemysłowe gospodnio szynkarskie w Krakowie wniosło do krakowskiej Izby handlowej podanie z prośbą o interwencyę w sprawie pokrzywdzenia przedsiębiorców galicyjskich przy rekwizycyi przewodów cynowych przy aparatach piwnych. W podaniu swojem Stowarzyszenie opierając się na reskryptach ministeryalnych wykazuje, że przy wydawaniu przepisów rekwizycyjnych, centralna komisya dla rekwizycyi wydała reskrypt przesłany namiestnictwom w Wiedniu, Pradze i innym, w którym reguluje postępowanie uwalniające przewody cynowe przy aparatach piwnych. Namiestnictwo galicyjskie zostało w tym względzie zupełnie pominięte i nie otrzymało nawet zawiadomienia o reskrypcie. Skutkiem tego przepisy rekwizycyjne stosowano będą w Galicyi w całej rozciągłości — w przeciwieństwie do innych krajów koronnych — co połączone jest z rażącą krzywdą naszych przemysłowców.

Z Polski i ze świata.

W SPRAWIE LEGIONÓW. Wiadomość, nadesłaną nam dziś z Wiednia telefonem, uzupełniają dzienniki następującymi szczegółami:

Posłowie hr. Baworowski, Loewenstein i Lieberman wyjeżdżają dzisiaj do Badenu, by odbyć tam z szefem sztabu generalnego bar. Arzem konferencyę w sprawie oskarżonych legionistów, których liczba wynosi ogółem 117. Proces ma potrwać 6 tygodni, oskarżeni legioniści odpowiadać będą za czyn karygodny z paragrafu 327 u. k. (Działanie przeciw sile zbrojnej). Posłowie żądać będą na konferencyi z szefem sztabu generalnego, aby rozprawa toczyła się w języku polskim, tem bardziej, że wielu oskarżonych włada tylko językiem polskim. W związku z tem zażądają posłowie, by kierownikiem rozprawy był Polak, a w każdym razie sędzia, władający językiem polskim.

Ze względu na to, że badanie aktów potrwa czas dłuższy, a oskarżeni są tak fatalnie rozmieszczeni, iż 11 z nich popadło w choroby nerwowe, (w jednej np. chałupie chłopskiej mieszka 38 oficerów) zażądają posłowie wypuszczenia uwięzionych na wolność aż do rozprawy, ewentualnie po złożeniu przyrzeczenia, że nie uchylą się od odpowiedzialności sądowej.

Posłowie zażądają w końcu, by legionistów, urodzonych na obczyźnie (np. na Syberyi, w Finlandyi, Ameryce itd.) traktowano na równi z obywatelami państwa polskiego. Legionistów tych uważają obecnie władze austryackie za obywateli państw nieprzyjacielskich i wysyłają ich nawet do obozów, przeznaczonych dla jeńców wojennych.

RADA REGENCYJNA DO CHEŁMSZCZYZNY. Na uroczysty obchód, urządzony w Chełmie ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, nadesłała z Warszawy Rada Regencyjna następujący telegram:

„Rada Regencyjna i rząd polski witają z najwyższą radością objawy skupienia sił narodowych w Ziemi chełmskiej i przesyłają najgorętsze życzenia jaknajświetniejszego obchodu rocznicy wiekopomnej Konstytucyi 3 maja w Chełmie. Steczkowski".

SUROWE UKARANIE STRAJKUJĄCYCH. Z Warszawy donoszą: W związku z trwającem bezrobociem służby politechnicznej, wywieszono w głównym gmachu politechniki następujące ogłoszenie, podpisane przez rektora Zawidzkiego:

„Z rozporządzenia p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zawiadamiam personal politechniczny, że służba, która samowolnie porzuciła w dniu dzisiejszym pracę, uwolniona jest dzisiaj z posad. Ci ze służby, którzy posiadają mieszkania rządowe w politechnice, winni je opróżnić do dnia 21 maja. Żadnych pertraktacyj z delegacyą prowadzić nie będę. Pragnący podjąć pracę na dotychczasowych warunkach, mają się zgłosić poszczególnie do sekretaryatu w przeciągu 24 godzin od dnia dzisiejszego".

Podobne ogłoszenie wywieszono również i w uniwersytecie, przyczem nadmieniono, że opomi woźni zostali w swoich mieszkaniach pozbawieni dopływu prądu elektrycznego i gazu.

PRZYKRY EPIZOD wydarzył się w niedzielę w parku Sobieskiego w Warszawie, podczas zabawy na kwestę majową, która zgromadziła kilkanaście tysięcy osób. Po godzinie 5-tej, gdy zabawa była w pełnym toku, wjechał do parku od strony Agrykoli karawan z trumną i żałobnikami. Okazało się, że przed południem powiesił się w parku na stokach góry 62 letni [illegible] i [illegible] po jego zwłoki przyjechano. Samobójca był [illegible] jednego z [illegible] warszawskich.

LEKARZY LWOWSKICH ZABIERAJĄ DO WOJSKA. W pismach lwowskich czytamy: Nie pomogły reklamacye zarządu szpitala powszechnego, pięciu lekarzy czynnych tutaj, niemal ostatnich, powołano do służby frontowej. W sprawie tej interweniował dyr. szpitala dr. Ziembicki u komendanta Nowotnego. Sprawą tą przyrzekł się także zająć Wydział krajowy. Lwów i tak już ogołocony został z lekarzy i zdarza się często, że chory czekać musi w nagłych nawet wypadkach dzień cały, zanim zjawi się zawołany lekarz, bo ten rozrywany jest na wszystkie strony i wprost podołać nie może w tych warunkach obowiązkom stawianym lekarzowi.

SZERZENIE ZGORSZENIA. Z Zakopanego piszą nam: Publiczne zgorszenie w całem bez przesady Zakopanem, wywołał rozlepiony po wszystkich ulicach wielki plakat, zapowiadający najnowsze przedstawienie tutejszego kina, prowadzonego pod firmą filantropijnej instytucyi. Treść tego niesłychanego ogłoszenia podajemy w dosłownem brzmieniu: Nowość! Wyklęte. Dramat społeczny w 5 częściach. Czy Kobieta, która padła ofiarą namiętności męskiej, ma być na zawsze wyklętą i wyrzuconą poza nawias społeczności, czy dziecko, dziecko nielegalne, bez nazwiska, ma cierpieć całe życie za to, że nie znało nigdy ojca? Oto palący problem rozwinięty w tym dramacie!

Palący rumieniec wstydu i zgubnej ciekawości oblewa twarzyczki dzieci i młodzieży, która podobną, bezecną reklamę odczytuje na publicznych tablicach ogłoszeń. A przecież podobno żaden plakat, dziś zwłaszcza, bez cenzury rządowej nie może być rozlepiony. Czy o treści tego plakatu było dokładnie powiadomione starostwo w Nowym Targu i jak mogło na publikacyę takiej treści dozwolić? Czy był powiadomiony zarząd instytucyi, której znak i firma na plakacie widnieją? Pozwalamy sobie w to mocno powątpiewać. Ale jako rodzice, zanim obmyślimy sposób skuteczniejszego protestu, pragniemy, by podobne rzeczy ze strony niesumiennego dzierżawcy (nie Polaka!) tutejszego kina w przyszłości się nie powtórzyły, by podobne urąganie publicznej moralności nie miało miejsca.

W Zakopanem, gdzie siedzibę swoją mają dwie pełne szkoły średnie, męska i żeńska, trzy szkoły ludowe, szkoła przemysłowa i koronkarska, wreszcie trzy ochronki, z tych dwie z funduszów K. B. K. tak chyba truć ducha setek młodzieży polskiej nie wolno. Ufamy, że wszystkie miarodajne czynniki spełnią swoje zadanie i dopomogą w ten sposób moralnej samoobronie młodzieży, która od trzech miesięcy organizuje bojkot kina, nie z innych, jak mylnie czasem przypuszczano motywów, lecz tylko i wyłącznie z tego jednego, że nie chce pozwolić się na całą przyszłość moralnie zatruwać. W.

PRAWDZIWI „WEWNĘTRZNI" WROGOWIE. W „Gwiazdce Cieszyńskiej" czytamy: Niejaki dr. Riehl urządza z ramienia niemieckiego „Arbeitervereinu" zgromadzenia publiczne. Był już w Trzyńcu, Frydku i Bielsku, gdzie z niebywałą bezczelnością wyszydzał wszystko, co austryackie, wynosząc pod niebiosa Prusy. Pan ten zażądał w Bielsku: połączenia wojskowego, gospodarczego i politycznego z państwem niemieckiem, czyli wcielenia Austryi w państwo Hohenzollernów. Żeby zaś rzecz nie wyglądała tak strasznie na zewnątrz, więc Niemcy austryaccy gotowi są pozostawić z łaski swojej ród habsburski na tronie wiedeńskim, ale jak mowca wyraźnie zaznaczył, w ten sam sposób, jak n. p. rodzina Wittelsbachów panuje w Bawaryi pod zwierzchnictwem Hohenzollernów. A mimo to są wysocy urzędnicy, co szukają wewnętrznych wrogów w ludności polskiej, dodaje „Gwiazdka" pod adresem starosty cieszyńskiego.

STRASZNY WYPADEK. „Dziennik Cieszyński" donosi: Zeszłego tygodnia zauważono na stacyi w Dziedzicach, że z dachu jednego z wagonów ścieka krew, po zbadaniu rozeznano też na wagonie szczątki mózgu. Nikt nie mógł wytłumaczyć całej sprawy. Dopiero później nadszedł telegram od strony Oświęcimia, że znaleziono obok toru kolejowego zwłoki mężczyzny z rozbitą czaszką. Śledztwo wykazało, że nieszczęśliwym był nadkonduktor N. z Mor. Ostrawy, który chciał przewieźć słoninę z Galicyi, a bojąc się ścisłej kontroli na granicy, ukrył się ze swoim towarem na dachu wagonu. Rozbił przytem głowę o most, którego nie zauważył, będąc obrócony tyłem w kierunku jazdy.

ARESZTOWANIE POLAKÓW W MOSKWIE. Kijowski „Przegląd Polski" otrzymał z Moskwy wiadomość, że w tych dniach władze bolszewickie na żądanie polskiego komisaryatu aresztowały tam dwóch wybitnych działaczy polskich, pp. Maryana i Józefa Lutosławskich. Powodem tego aresztowania miał być zatarg o prawo organizowania ludności polskiej w celu powrotu do kraju. Komisarz bolszewicki do spraw polskich, p. Leszczyński, poczytywać miał rzekomo pp. Lutosławskim za zbrodnię to, że przeszkadzają formowaniu z wygnańców czerwonej gwardyi, któraby według planu jego miała zanieść do kraju sztandar bolszewizmu.

OJCIEC 100.000 DZIECI. Z Ameryki donoszą, że Rockefeller, syn króla naftowego i najbogatszego na świecie człowieka ma zamiar przybrać 100.000 dzieci francuskich, które w wojnie straciły ojców i wychować je własnym nakładem. Wydatki na tę armię dzieci będą wynosiły rocznie 65 milionów koron. Liczni amerykańscy milionerzy oświadczyli już, że dadzą znaczne środki pieniężne na ten cel, bo tak nakazuje obowiązek wobec Francyi, poświęcającej się dla ludzkości. Prawdziwie po amerykańsku. W interesie szeroki gest wspaniałomyślności.

Wiadomości kościelne.

W DZIEŃ ŚW. PASCHALISA patrona [illegible] eucharystycznych, dnia 17 maja Ks. [illegible] Nowak odprawi dla Arcybractwa Prz[illegible] Sakramentu mszę św. o godz. 8 w kościele [illegible]licyanek. Po południu o godz. 5 odbędzie się nabożeństwo z kazaniem. Zarząd Arcybractwa prosi o jak najliczniejszy udział członków [illegible]nych pobożnych stowarzyszeń.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS NAPRAWEK OBUWIA. Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu zamierza urządzić w najbliższym czasie kurs naprawy obuwia (robót spodnich). Ze względu na brak męskich robotników, będą na ten kurs przyjmowane i dziewczęta w wieku powyżej lat 14, z ukończoną najmniej szkołą ludową i odpowiedniem uzdolnieniem fizycznem. Zdolnym frekwentantkom zostanie przyznany po dwóch tygodniach odpowiedni zasiłek. Krajowy Patronat przemysłowy pokrywa wszystkie koszta nauki w zakładzie, z wyjątkiem kosztów utrzymania. Po ukończeniu kursu znajdą absolwentki odpowiednie zatrudnienie w pracowniach szewskich. Podania o przyjęcie należy wnosić do krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu w Krakowie ul. Smoleńska l. 12.

PRÓBKI TOWAROWE DO POCZT POLOWYCH. Dyrekcya poczt komunikuje: Próbki towarowe wolno odtąd wysyłać tylko do następujących poczt polowych i etapowych, oznaczonych numerami: 2, 3, 4, 11, 39, 51, 55, [illegible] 115, 136, 138, 142, 150, 167, 168, 172, 176, [illegible] 180, 185, 188, 192, 193, 195, 196, 197, 198, [illegible] 209, 211, 218, 220, 224, 230, 232, 238, 239, [illegible] 243, 244, 245, 247, 249, 250, 252, 255, 256, [illegible] 259, 261, 262, 263, 264, 272, 276, 277, 279, [illegible] 281, 284, 285, 288, 289, 293, 295, 296, 297, [illegible] 307, 318, 324, 332, 335, 337, 339, 340, 343, [illegible] 347, 348, 354, 356, 357, 360, 361, 365, 369, [illegible] 374, 376, 377, 379, 381, 382, 383, 385, 386, [illegible] 391, 392, 393, 394, 401, 405, 406, 407, 409, [illegible] 412, 414, 420, 421, 424, 426, 431, 432, 434, [illegible] 439, 440, 441, 442, 444, 448, 449, 451, 452, [illegible] 456, 457, 458, 459, 460, 462, 463, 464, 465, [illegible] 467, 469, 472, 475, 479, 481, 482, 483, 485, [illegible] 487, 488, 492, 500, 510, 511, 522, 523, 524, [illegible] 530, 531, 532, 534, 539, 541, 542, 543, 547, [illegible] 549, 552, 553, 554, 557, 564, 600, 605, 608, [illegible] 612, 613, 622, 623, 627, 631, 632, 636, 640, [illegible] 645, 646 i do poczty polowej marynarki w Po[illegible]

Ropa w Rumunii.

Wytwórczość ropy w Rumunii wynosiła w 1912 1,806.942 ton, w r. 1911 1,544.867 ton. Największy udział w tej produkcyi miał okręg Prahowa, który dał około 1.6 milion ton rocznie. W okręgu tym przypada na Moreni 990.000 ton, Campinę 300.000 ton, Bustenari 230.000 ton. Tinten 98.129 ton. Okręg Dambowica wydał w r. 1912 74.318 ton, Bucen dostarczyło 87.271 ton, okręg Bakowski 27.956 ton.

Przeróbka ropy w r. 1912 była następująca.

Z wytwórczości 1.8 mil. ton przydzielono rafineryom 1,637.389 ton. Z tego wyrobiono: 352.492 ton benzyny, 345.802 ton nafty, 43.423 ton oleju a 898.011 ton odpadków.

Z przeróbki tej spożyto w kraju łącznie około 649.000 ton. Wywóz produktów ropnych w r. 1912 wynosił łącznie 846.420 ton, w czem było olei, surowca i odpadków 318.441 ton, destylowanej nafty 353.564 ton, benzyny 173.816 ton. W stosunku do exportu w r. 1907, zwiększył się wywoz w r. 1912 prawie podwójnie. Wartość wywozu w r. 1912 wynosiła 60.3 mil. lei.

Wywóz produktów naftowych do państw centralnych tak się przedstawiał w r. 1912. Do Niemiec 903 ton ropy (surowca), 15.045 ton odpadków, 5.178 ton olejów mineralnych, 3.097 ton nafty a 61.818 ton benzyny. Wywóz do Niemiec był zatem niezbyt wielki, wynosił tylko 84.041 ton. Do Austro-Węgier wywieziono 17.286 ton ropy (surowca), 55.660 ton odpadków, 240 ton olejów mineralnych, 1.116 ton nafty, 11.711 ton benzyny. Ogółem wywieziono 86.013 ton. Znaczniejsze ilości wywiozła Rumunia do Anglii, Egiptu i Francyi.

Wytwórczość całej Europy tak się przedstawia w stosunku do produkcyi ropy w Rumunii w r. 1916.

Rosya dała 72.8 mil. baryłek (1 baryłka = 1 i pół hektl.), Rumunia 10.2 mil. baryłek, Galicya 6.4 mil. baryłek. W poza europejskich krajach: Stany Zjednoczone 300.7 mil. baryłek, Mexyk 39.8 mil. baryłek, Indye holenderskie 13.1 mil. baryłek, Indye 8.2 mil. baryłek, a reszta krajów 8.8 mil. baryłek. Rumunia jest zatem w ogólnej produkcyi światowej na piątem, Galicya na szóstem miejscu. Stany Zjednoczone produkują zatem rocznie 500 razy więcej niż Galicya a 300 razy więcej niż Rumunia.

W ostatnim czasie zbliża się już Rumunia do produkcyi normalnej. Według nadsyłanych sprawozdań, wynosi produkcya ropy 320 do 330 wagonów dziennie, zbliża się zatem do stanu pokojowego. Dowóz materyałów odbywa się z Niemiec i Austryi; szwankują jeszcze rafinerye. Zaledwie kilka rafineryj odzyskało dawną swą sprawność i przerabia przedwojenną ilość ropy. Naprawa zniszczonych budynków i dostarczenie maszyn przez mocarstwa centralne, pozwoli niebawem na uruchomienie dalszych rafineryj.

K. Z.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.